Nr 239 (269) [i.e. 240]    Łódź, piątek 14 września 1945 r.    Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

# ROBOTNIK

## CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

# Paderborn i Londyn

Świadomie wstrzymywaliśmy się od zabierania głosu w sprawie oskarżenia 48-iu Polaków w Niemczech, postawionych przed angielskim sądem wojskowym. Wydawało nam się, iż mamy prawo uważać decyzję prokuratora brytyjskiego za zwykłą prawną formalność i mieliśmy nadzieję, iż sąd wniknie we wszystkie tak rozległe i głębokie okoliczności sprawy. Rozumiejąc dobrze wzburzenie polskiej opinii publicznej, czekaliśmy na ostateczną decyzję w przekonaniu, iż nikomu dziś ani w Wielkiej Brytanii, ani tymbardziej w Polsce nie może zależeć na osłabieniu przyjaźni obu narodów. I dziś nawet, gdy wyrok w Paderborn już zapadł, powstrzymać się chcemy od wszelkich szkodliwych uogólnień. W całokształcie rozwijających się stosunków polsko-angielskich traktować byśmy chcieli epizod noszący nazwę Paderborn za sprzeczny z istotnym stosunkiem Brytyjczyków do narodu polskiego.

Zastanówmy się bowiem nad samą sprawą: na ziemi niemieckiej sąd angielski sądzi Polaków, przez Niemców złapanych na przymusowe roboty i siłą wywiezionych do Rzeszy. Czterech z nich zostaje skazanych na śmierć, reszta na długoletnie więzienie. Według komunikatów Reutera rodacy nasi sprowokowani zabójstwem jednego spośród nich, dokonanym przez Niemca, naruszyć mieli w miasteczku Fuerstennau zasady porządku i spokoju publicznego. Ale nas poza kwestią ładu i porządku interesują również zasady wyższej, ogólniejszej sprawiedliwości, która — nie wiemy — czy znalazła swoich sędziów i prokuratorów w Paderborn. Jeśli bowiem w tej okolicy Westfalii jest tylu Polaków, że trzeba było — wciąż według oficjalnej agencji angielskiej — aż wyprowadzić czołgi na ulicę, by zabezpieczyć się przed dalszymi rozruchami, zapytamy czy ci Niemcy, którzy tych Polaków gnębili zostali już uwięzieni i ukarani?

A poza tym: czy opinia brytyjska nie widzi w tym wewnętrznej sprzeczności, że mamy do czynienia z jakimiś sprawami Polaków na ziemi niemieckiej dziś, w cztery miesiące po zakończeniu wojny? Dlaczego siedzą tam jeszcze, a nie wracają do ojczyzny? Czy to nie jest położenie usprawiedliwiające rozgoryczenie 16-letnich chłopców, którzy dawno powinni być odesłani do domów i do szkoły a nie sadzani na ławie oskarżonych. Nie tylko więc w stosunku do tych ludzi, ale i w sensie ogólniejszym wydaje nam się wyrok sądu angielskiego niesłuszny i niesprawiedliwy. Może on bowiem nie tylko nie przyczynić się do utrzymania porządku na terenie Niemiec, ale przeciwnie rozzuchwalić rodaków Hitlera, którzy z decyzji sądu angielskiego wyciągnąć mogą fałszywe zupełnie wnioski i skierować swe zamachy już nie tylko przeciw znienawidzonym i bezbronnym Polakom, byłym ofiarom swoich obozów koncentracyjnych, ale także przeciwko członkom armii i administracji okupacyjnej.

Jednocześnie wyrok ten kontrastuje przykro z postanowieniem Konferencji Poczdamskiej w tej części, która wzywała nas do powstrzymania się przed natychmiastowym usuwaniem Niemców w oczekiwaniu na ogólne decyzje sprzymierzonych. Wyrok ten nie przyczynia się dodatnio do spokojnego, dalszego, czasowego tolerowania Niemców na naszej ziemi, Niemców, których rodacy mordują Polaków u siebie.

O tym wszystkim sędziowie angielscy nie pomyśleli. Nie wzięli także pod uwagę tego, co wycierpiał od Niemców cały naród polski i co wycierpieli napewno i ci, na których zapadły tak surowe wyroki. Wyroki te w żadnym wypadku nie mogą być wykonane. Rodacy nasi nie mogą być pozbawieni opieki swego rządu, który musi mieć możność kontrolowania całego procesu i baczenia, by nikomu nie została wyrządzona krzywda. Rewizja procesu i zawieszenie wykonania wyroku — są to postulaty całej polskiej opinii publicznej.

Miejmy nadzieję, iż sprawa zostanie rozwiązana w ten sposób, iż pozwoli nam szybko zapomnieć o sądzie w Paderborn, a opierać nadal naszą przyjaźń z Wielką Brytanią na braterstwie broni, zawartym w ubiegłej wojnie przez żołnierza polskiego z żołnierzem angielskim pod Narvikiem, Tobrukiem i Monte Cassino. Chcemy, by władze brytyjskie, pobierając swoją decyzję, nie zapomniały, jak zapomniał o tym sąd w Paderborn, iż zasiadający tam na ławie oskarżonych są braćmi tych polskich lotników, którzy dali swe życie w obronie Londynu.

*ZBIGNIEW MITZNER*

## Ambasador Wielkiej Brytanii u Prem. Osóbki-Morawskiego

**WARSZAWA (PAP Polpress). W dniu 13 bm. Prezes Rady Ministrów tow. Osóbka-Morawski w obecności wiceministra Spraw Zagranicznych ob. Z. Modzelewskiego przyjął na audiencji ambasadora Wielkiej Brytanii, p. Cavendish Bentinck.**

**W toku rozmowy Prezes Rady Ministrów tow. Osóbka-Morawski zakomunikował ambasadorowi Wielkiej Brytanii stanowisko Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w związku z ogłoszeniem wyroku w procesie przeciwko 48 Polakom w Paderborn.**

*Rada Ministrów stwierdziła:*

# Konkordat przestał obowiązywać

## wskutek zerwania go przez Stolicę Apostolską

WARSZAWA (PAP Polpress). Na posiedzeniu w dniu 12 września br. Rada Ministrów po szczegółowym omówieniu stosunków między Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej a Watykanem, powzięła jednomyślnie w wyniku dyskusji następującą uchwałę:

1) zważywszy, że: a) w roku 1940 Stolica Apostolska powierzyła za pośrednictwem nuncjusza w Berlinie administrację diecezji Chełmińskiej biskupowi gdańskiemu Niemcowi Karolowi-Marii Splettowi, co było naruszeniem konkordatu, a w szczególności art. I, według którego „żadna część Rzplitej Polskiej nie będzie zależała od biskupa, którego siedziba znajdowałaby się poza granicami Państwa Polskiego", b) Stolica Apostolska mianowała dla arcybiskupstwa gnieźnieńsko - poznańskiego administratora apostolskiego Niemca Breitingera z jurysdykcją dla Niemców, zamieszkałych na terenie diecezji gnieźnieńsko - poznańskiej, co było sprzeczne z interesami narodu i państwa polskiego oraz stanowiło pogwałcenie art. I konkordatu, skoro hierarchia katolicka Rzeczypospolitej Polskiej nie przewiduje wogóle żadnych podziałów narodowościowych jak tylko ze względu na obrządek: a) łaciński, b) grecko-rusiński, c) ormiański. Rząd Polski stwierdza, że konkordat zawarty pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską przestał obowiązywać wskutek jednostronnego zerwania go przez Stolicę Apostolską przez akty prawne, zasilane w okresie okupacji, a sprzeczne z jego postanowieniami.

2) Zważywszy, że, w przeciwieństwie do większości państw, Stolica Apostolska nie uznała dotąd Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej i że w następstwie tego pomiędzy Stolicą Apostolską a Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej nie istnieją normalne stosunki dyplomatyczne, Rząd Jedności Narodowej nie przyjmuje do urzędowej wiadomości nominacji administratorów apostolskich, dokonanej przez Stolicę Apostolską dnia 15.8 rb.

3) Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej oświadcza, że tak jak dotychczas niczym nie krępował działania kościoła katolickiego, podobnie i nadal zapewnia kościołowi katolickiemu pełną swobodę działania w ramach obowiązujących ustaw.

*Wielka Piątka obraduje*

# Na pierwszym planie-Włochy

## Zagadnienie Triestu i kolonii

LONDYN (United Press). Największą przeszkodą w przygotowaniu traktatu pokojowego dla Włoch jest niewątpliwie sprawa Triestu, rozstrzygnięcie zagadnień dotyczących kolonii włoskich oraz zlikwidowanie austriackich i francuskich pretensji do Włoch. Niektóre dobrze poinformowane osoby są zdania, iż Trypolitania zostanie podzielona, Francja otrzymałaby część Afryki zachodniej oraz kilka mil na granicy pomiędzy Niceą a Mentoną.

Sprawy bałkańskie będą niewątpliwie roztrząsane na konferencji, nie wiadomo jednakże, czy traktat radziecko-fiński będzie także stanowił temat obrad ministrów.

BELGRAD (AFP) Rząd jugosłowiański otrzymał z Londynu polecenie wysłania na konferencję delegacji, która wyłoży swój punkt widzenia w sprawach spornych z Włochami.

PARYŻ (PAP Polpress). Poseł francuski w Moskwie, gen. Catroux, został zawezwany do Londynu przez francuskiego ministra spraw zagranicznych Bidault, biorącego udział w konferencji 5-ciu mocarstw.

LONDYN (AFP). „News Chronicle" jest zdania, że rozpoczęły się już rozmowy, dotyczące traktatu pokojwego z Włochami. Co do kolonii włoskich, to dziennik uważa, że zgodnie z postanowieniami Karty Narodów Zjednoczonych kolonie te otrzymają zarząd międzynarodowy (trustsheep), lecz chodzi o to, które z mocarstw zarząd ten będzie sprawować.

Ameryka byłaby skłonna powierzyć ten zarząd samym Włochom, ale – ze względu na ustosunkowanie się pewnych narodów, zamieszkujących owe kolonie do Italii, Anglia prawdopodobnie nie zgodzi się na tę propozycję. Anglia przyjęłaby tę koncepcję tylko dla Trypolitanii. W. Brytania sama musiałaby objąć zarząd Cyrenajki i włoskiego Somali, podczas gdy Erytrea zostałaby powierzona Abisynii.

—o—

## Do robotników angielskich

**Prezydium Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce, zapoznawszy się z wyrokiem, wydanym na 48 naszych młodocianych rodaków w Paderborn, jak najostrzej protestuje przeciwko wyrokowi i postanawia odwołać się do kierownictwa Związków Zawodowych w Anglii, na którego ręce wystosowano następujące pismo:**

**„Prosimy Was o zainteresowanie się wyrokiem zapadłym na naszych 48 młodocianych rodakach zasądzonych na karę śmierci i kary długoletniego więzienia przez sąd w Paderborn. Milion robotników i pracowników, zorganizowanych w naszych związkach zawodowych, oburzonych jest wyrokiem, domaga się jego rewizji oraz jak najszybszej repatriacji Polaków wywiezionych siłą do Niemiec.. O poczynionych krokach prosimy natychmiast nas zawiadomić".**

## Sprawa wyborów we Włoszech

RZYM (United Press). W Rzymie odbyło się niezwykle burzliwe posiedzenie gabinetu włoskiego, który debatował nad sytuacją, jaka wytworzyła się w związku ze zbliżającymi się wyborami. Ministrowie katolicy i liberałowie nalegali, by wybory samorządowe odbyły się przed wyborami do parlamentu, lewicowcy natomiast pragną by wybory do Konstytuanty nastąpiły wpierw.

## 1.800.000.000 na odbudowę Warszawy

WARSZAWA (PAP Polpress). — Rząd wyasygnował na odbudowę Stolicy złotych 1.800.000.000 na 3-ci kwartał 1945 roku, oprócz powyższej sumy wpływają na odbudowę Stolicy różne sumy od poszczególnych miast, organizacji i stowarzyszeń.

# Zbrodnie hitlerowców i nieunikniona kara

### NOWE GROBY ZBIOROWE

KATOWICE (Polpress). Na terenie powiatu pszczyńskiego w woj. śląsko-dąbrowskim odkryte zostały zbiorowe groby więźniów Polaków, pędzonych w styczniu 1945 r. z ewakuowanego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu w kierunku zachodnim. Na polecenie prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach dokonano ekshumacji zwłok jednej takiej grupy więźniów, pochowanych w dwóch grobach w Suszcu i Kryrach. Jak z protokółu ekshumacji i zeznań naocznych świadków wynika, w grobach tych znajdują się przeważnie kobiety, mordowane przez eskortujących je żołnierzy niemieckich, gdy po drodze osłabły i nie mogły nadążyć za maszerującą kolumną.

### KOBIETY-KRÓLIKI

WARSZAWA (Polpress). W Centralnym Instytucie Chirurgii Urazowej w Warszawie przebywa obecnie kilka kobiet, ofiar zbrodni niemieckich w Ravensbrueck. Kobiety te — to tak zwane na terenie obozu „króliki", na nich bowiem uczeni niemieccy z prof. dr gen. SS Gerhardtem i asystentem jego dr Fiszerem na czele — dokonywali eksperymentów „naukowych".

O tym, z jaką brutalnością zabiegi te były wykonywane — świadczy fakt, że dwie kobiety mają unieruchomione stawy skokowe, co jest prawdopodobnie skutkiem przecięcia nerwów. Kobiety te w najbliższych dniach zostaną poddane operacji.

### PROCES KATA MAJDANKA

LUBLIN (Polpress). Prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie wniósł do tegoż sądu akt oskarżenia przeciw Paulowi Hoffmanowi, szefowi krematorium obozu koncentracyjnego na Majdanku w Lublinie.

### NA SZUBIENICĘ

WARSZAWA (Polpress). Prezydent Krajowej Rady Narodowej nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski w stosunku do poniżej wymienionych zbrodniarzy faszystowsko - hitlerowskich, skazanych wyrokami specjalnych sądów karnych w kraju na karę śmierci, za współpracę z okupantem i znęcanie się nad ludnością polską.

Straceni zostaną: 1) Alfred Abram, mieszkaniec m. Łodzi, volksdeutsch, członek Volksbundu i Selbstschutzu, 2) Wilhelm Maschner, mieszkaniec m. Łodzi, volksdeutsch, członek Selbstschutzu a następnie Sonderdienstu, 3) Gustaw Hausmann, mieszkaniec m. Łodzi, volksdeutsch, żandarm niemiecki; 4) Mieczysław Teichman. mieszkaniec m. Częstochowy, volksdeutsch, członek S. A., strażnik Werkschutzu w fabryce „Hasag" w Częstochowie, 5) Stefan Ogiński, mieszkaniec m. Łodzi, Polak, z zawodu szofer. Ten ostatni zadenuncjował na terenie Łodzi wielu Polaków; między innymi piśmiennie zawiadomił gestapo, że w mieszkaniu rodziny polskiej Zawlików odbywają się zebrania polityczne, na których śpiewany bywa polski hymn narodowy. Na skutek tego doniesienia całą rodzinę wezwano do gestapo gdzie Ogiński potwierdził postawione w doniesieniu zarzuty.

## Bilans zniszczeń
### dokonanych przez Niemców w Zw. Radzieckim

MOSKWA (PAP Polpress). Podczas najazdu na ZSRR Niemcy zniszczyli około 300 wyższych uczelni, gdzie pobierało naukę 23 tysiące studentów. 43 tys. bibliotek, 6 tys. szpitali, 3 tys. poliklinik, 973 sanatoria i 696 domów wypoczynkowych.

Ustępując pod naporem Armii Czerwonej z obszarów okupowanych hitlerowcy zniszczyli w Zagłębiu Donieckim 1.135 kopalń, zatrudniających 337 tys. robotników. Kopalnie te produkowały około 100 milionów ton węgla rocznie. W Groźnym i Krasnodarze zniszczono 3 tysiące szybów naftowych o wydajności 5 milionów ton nafty rocznie. Poza tym Niemcy uprowadzili 7 milionów koni, 17 milionów sztuk bydła i 27 milionów owiec i kóz. Obecnie po zwycięstwie nad hitleryzmem naród radziecki żąda zadośćuczynienia. Zbrodniarze niemieccy muszą ponieść karę, a cały naród niemiecki musi wynagrodzić szkody wyrządzone Związkowi Radzieckiemu.

## Łapownictwo, szaber i nadużycia władzy
### będą zwalczane na podstawie nowej ustawy

WARSZAWA (PAP Polpress). Ministerstwo Sprawiedliwości opracowuje obecnie projekt dekretu o publicznej gospodarce lokalami którego celem jest normowanie zasad przydzielania mieszkań, lokali biurowych, przemysłowych i handlowych.

W opracowaniu znajduje się również dekret mający na celu zwalczanie nagminnie szerzących się przestępstw (łapownictwo, nadużycia władzy, szabrownictwo). Do znowelizowanych przepisów dekretu o ochronie Państwa włączone zostaną przepisy o zwalczaniu waśni narodowościowych i religijnych, jako szczególnie szkodliwych przeżytków faszyzmu, które w demokratycznej Polsce nie mogą być tolerowane. Ministerstwo przygotowuje ponadto projekt dekretu o ochronie życia gospodarczego, dekret ten ma na celu zapewnienie należytej chrony procesowi produkcji, oraz podziału dóbr i wymierzony będzie przeciwko elementom nieprodukcyjnym i spekulującym.

## Świadczenia rzeczowe w krakowskim

KRAKÓW (Polpress). W ramach świadczeń rzeczowych dostarczyło woj. krakowskie do dn. 10 b. m. 1.000 ton zboża. Na pierwszym miejscu stoją: Kraków — miasto, oraz pow. chrzanowski, w którym większość producentów wypełniło ok. 75 proc. świadczeń. Dla pow., które pierwsze wypełnią świadczenia w 100 proc., przyznane będą premie w cukrze. Obecnie rozdziela się cukier dla gromad przodujących.

## „Walka ludu" wznowiona

POZNAŃ (Polpress). Staraniem Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej wznowiony został tygodnik „Walka Ludu", czasopismo poświęcone obronie interesów ludu pracującego miast i wsi.

## 1.200.000 zł. podatku od konsumpcji

WARSZAWA (PAP Polpress). Uchwalony przez Radę Narodową m. st. Warszawy na rzecz m. st. Warszawy 10 proc. podatek od konsumcji w restauracjach, barach i zakładach gastronomicznych wyniósł w ciągu pierwszych trzech tygodni złotych 1.200.000.

## Życie polityczne

— Na mocy uchwały Rady Ministrów w dn. 12 bm. ob. Eugeniusz Kwiatkowski mianowany został delegatem Rządu dla spraw wybrzeża.

* * *

We czwartek, dnia 13 września wyjechał samolotem do Paryża ambasador Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław Skrzeszewski z nowo-mianowanymi członkami ambasady. Ambasadora Skrzeszewskiego żegnali: dyr. protokułu dyplomatycznego Krzysztof Radziwiłł i nacz. wydz. zachodniego MSZ dr Tadeusz Chromecki.

## Japończycy zbrodniarze wojenni

WASZYNGTON (United Press). Dygnitarze amerykańscy twierdzą, iż Stany Zjednoczone mają zamiar wszcząć szybką i bardzo surową akcję w stosunku do japońskich zbrodniarzy wojennych, tak, jak ma to miejsce w stosunku do zbrodniarzy niemieckich. Władze mają zamiar zastosować w Japonii system, opracowany przez generalnego prokuratora amerykańskiego w Niemczech Jacksona, według tezy którego, wszystkie osoby, odpowiedzialne za wszczęcie agresji, uważane są za zbrodniarzy wojennych, i jako takie podlegają specjalnym trybunałom alianckim.

TOKIO (AFP). B. premier japoński Konoye oświadczył w wywiadzie prasowym, że osobiście był wielkim przeciwnikiem wojny z Ameryką i Anglią i dążył do pokojowego załatwienia sporów, ale partia wojenna, na której czele stał gen. Tojo, będący w tym czasie ministrem wojny, uniemożliwiała tę politykę, pomimo, iż były wielkie szanse kompromisowego załatwienia nieporozumień.

Tojo i wszyscy jego poplecznicy — zdaniem księcia Konoye, — zdawali sobie doskonale sprawę z konsekwencji, jakie musiały wyniknąć z ich polityki. Konoye, który uważany jest za najwybitniejszą osobistość w obecnym gabinecie japońskim (właściwie jest wice-premierem), zapewnił następnie o gorącym pragnieniu narodu japońskiego rozpoczęcia nowej ery w wolnej i demokratycznej ojczyźnie oraz przystąpienie do współpracy z innymi narodami.

## Zmiany w Bułgarii

LONDNYN (BBC). Poprawki do bułgarskiej ordynacji wyborczej zostały ogłoszone. Opozycyjne partie będą mogły utworzyć blok wyborczy, albo też stanąć do wyborów o własnych siłach.

Wybory odbędą się prawdopodobnie w pierwszej połowie listopada.

## Kogo Hitler chciał powiesić

BERLIN (United Press). Ujrzała obecnie światło dzienne „czarna lista", sporządzona przez Gestapo, a zawierająca spis osób, mających być aresztowanych w chwili zajęcia Anglii przez Hitlera. Oprócz członków gabinetu Churchilla na liście zamieszczone były nazwiska: premiera Chamberlaina, Filipa Bakera, ministra w obecnym rządzie Partii Pracy, ministra dla Indii, Amery, komunisty indyjskiego Dutt'a, Duff Coopera, obecnego ambasadora angielskiego w Paryżu, dr Weizmana, przywódcy sjonistów, Liona Feuchtwangera, słynnego pisarza niemieckiego, lorda Baeverbrocka.

## Anders chce osiedlać Polaków w Kanadzie

NOWY JORK (Polpress). Prasa kanadyjska potępia plany gen. Andersa osiedlenia w Kanadzie większej ilości Polaków. Dzienniki podkreślają, że gen. Anders stara się stworzyć dla jak największej ilości Polaków warunki życia w Kanadzie, aby w ten sposób wstrzymać ich od powrotu do kraju.

Kanadzie grozi bezrobocie, gdyż w najbliższym czasie nastąpi tam demobilizacja 700.000 żołnierzy. Fabryki kanadyjskie, które straciły zamówienia wojenne, zaczęły masowo zwalniać pracowników. Rzecz jasna, że w tych warunkach nie ma widoków na imigrację nowego elementu do Kanady.

## W kilku wierszach

— Agencja Reutera donosi, że gen. Eisenhower przybył do Watykanu i został przyjęty przez Papieża na audiencji.

— Radziecka Komisja Odszkodowań Wojennych oceniła szkody poniesione przez ZSRR wskutek najazdu niemieckiego, na minimum 679 miliardów rubli.

— Marsz. Montgomery został mianowany honorowym obywatelem Brukseli.

— B. premier japoński Tojo, który usiłował zastrzelić się, przebywający w szpitalu amerykańskim w Yokohamie, odmawia przyjmowania pokarmów. Pomimo to, stan jego uległ znacznej poprawie.

— Angielskie ministerstwo wojny potwierdziło wiadomość, że marsz. von Busch zmarł w szpitalu w obozie dla jeńców.

# PRZEGLĄD PRASY

### AKOWCY PORZUCAJĄ KONSPIRACJĘ

„Życie Warszawy" zamieszcza ciekawy reportaż z urzędowania komisji, powołanej na podstawie deklaracji płk. Radosława o ujawnieniu się AK.

**„Nagle pryska atmosfera konspiracji. Ludziska w ogonku pokrzykują do siebie, nawołują, wreszcie się poznają.**

**— Mój pseudonim jest Kruk — mówi jakiś dwudziestoletni chłopak, w wyszarzanej marynarce i zniszczonych spodniach.**

**— Kruk? — pyta panienka.**

**— On Kutscherę robił — wykrzykuje nagle ktoś z ogonka.**

**— A tyś byku — odcina się tamten — w ochronie za mną chodził, a nigdzie cię znaleźć potem nie mogłem.**

**— Nazwisko? — pyta panienka.**

**Więc mówi.**

**— A na karcie rozpoznawczej jest inne.**

**— Bo karta fałszywa — wyjaśnia chłopak.**

**— Aha. Więc zapiszemy fałszywe i prawdziwe.**

**I tak jeden po drugim.**

**— To jest porządne załatwienie sprawy — mówi jeden. — Bo jakiem przeczytał rozkaz o rozwiązaniu i o tym, że teraz niech każdy ustosunkowuje się do polskiej rzeczywistości jak chce, tom zgłupiał. Więc niby jak? Jeden w lewo, drugi w prawo, a trzeci w las. Czy co?**

**— A ja znów, — mówi inny, — najbardziej się cieszę, że będę mógł żyć po ludzku. W czasie okupacji mówiliśmy z żoną, że jeśli Bóg pozwoli przeżyć człowiekowi, to weźmiemy się do roboty, będziemy pracowali, może się dorobimy trochę. Tymczasem wojna już dawno się skończyła, a człowiek jak wariat z lewą kennkartą po świecie się ugania.**

**I tak dalej toczą się rozmowy. Lecz oto czas już przejść do drugiego pokoju.**

**Urzęduje tu przewodniczący Komisji Likwidacyjnej, dowódca obszaru warszawskiego A. K. płk. Radosław, jego zastępca płk. Rawicz, oraz obserwator z ramienia Ministerstwa Bezpieczeństwa.**

**Właśnie płk. Radosław wręcza jakiemuś wysokiemu młodemu człowiekowi wąski świstek papieru. To zaświadczenie o spełnieniu obowiązku ujawnienia się.**

**— Powodzenia kapitanie — mówi płk. Radosław.**

**— Dziękuję. panie pułkowniku — odpowiada tamten.**

**Ci, którzy weszli za mną, trącają się łokciami.**

**— Widzisz? — pyta jeden.**

**— Widzę — odpowiada drugi szeptem.**

**Okazuje się, że wysoki młody człowiek, to ten, który w 1943 roku w mundurze gestapowca, wszedł sam jeden do gmachu Arbeitsamtu na placu Dąbrowskiego, zastrzelił słynnego z brutalności kierownika tego Urzędu, Niemca, wychodząc zabił jeszcze dwóch żandarmów i jednego esesmana i spokojnie wmieszał się w tłum.**

**— Cieszę się, że pan przyszedł, — mówi płk. Radosław do dziennikarza. — Prasa musi nam trochę pomóc w naszej pracy, przede wszystkim informując ludzi co i jak.**

**Więc najpierw, kto ma obowiązek rejestrowania się.**

**Otóż rejestrują się ci, którzy chcą wyjść z konspiracji, oraz ci z b. Armii Krajowej, którzy nie będąc już w konspiracji uchylili się od rejestracji. Nie dotyczy to oczywiście ludzi, którzy po zakończeniu okupacji ulegalizowali swoje życie na podstawie rozkazu o rozwiązaniu Armii Krajowej. Chyba, że chodzi im o weryfikację stopnia oficerskiego czy odznaczeń. No, ci oczywiście mają prawo się zgłosić.**

**Poza tym należy podkreślić, że rejestrować się mogą nie tylko ludzie i jednostki z podległego mi obszaru, ale ze wszystkich obszarów.**

**Jeśli chodzi o zorganizowanie większej jednostki, aby nie ściągać ludzi do Warszawy, w razie potrzeby wysyłamy komisję likwidacyjną na miejsce.**

**Na przykład przed chwilą zgłosił się dowódca oddziału A. K. z Pułtuska. Oddział liczy trzystu ludzi z bronią i sprzętem. Pytał czy mają przyjechać do Warszawy. Oczywiście nie. Jutro wyjeżdża tam komisja, która sprawę załatwi na miejscu.**

**Coraz to ktoś odciąga pułkownika na stronę i ma mu coś „obowiązkowo" do powiedzenia na ucho. Pułkownik wysłuchuje z uśmiechem, uspokaja lub notuje.**

**Kolejka posuwa się naprzód".**

## Keynes w Waszyngtonie

NOWY JORK (Polpress). Przewodniczący angielskiej misji handlowej, która przybyła do Waszyngtonu, lord Keynes, na konferencji prasowej podał do wiadomości, że sytuacja gospodarcza W. Brytanii jest nadal skomplikowana. Wielka Brytania może rozwiązać swe problemy gospodarcze jedynie przy pomocy Stanów Zjednoczonych i przy ścisłej współpracy z nimi.

Na pytanie jednego z dziennikarzy, czy prawdą jest, że W. Brytania prosić będzie rząd Stanów Zjednoczonych o powiększenie kredytu z 3 miliardów dolarów na 6, lord Keynes nie udzielił odpowiedzi.

## Odpowiedź generała de Gaulle

PARYŻ (AFP). Odpowiedź generała de Gaulle na memorandum stronnictw lewicowych oraz Powszechnej Konfederacji Pracy w sprawie ordynacji wyborczej została w środę wieczorem wręczona sekretariatowi P. Konf. Pracy. Będzie ona wkrótce ogłoszona.

## Demobilizacja w USA

WASZYNGTON (AFP). Amerykański wiceminister wojny Patterson oświadczył, iż do czerwca 1946 r. zostanie zdemobilizowanych sześć milionów ludzi. Minister oznajmił, iż Stany Zjednoczone będą musiały utrzymywać dwumilionową armię okupacyjną, z czego 500.000 w Europie, zaś 900.000 w Japonii, 600.000 pozostanie jako rezerwa strategiczna. Do czerwca przyszłego roku, armia przyjmie, jako ochotników około 300.000 ludzi.

# Nie będzie bezczynnych rąk!

## Za sumienną pracę — sprawiedliwa płaca

Nieczynne warsztaty czekają na pracowite ręce — puste domy na zachodzie oczekują mieszkańców — ciągły „brak ludzi" paraliżuje rozmaite pożyteczne poczynania. Z drugiej strony zastępy ludzi nadaremnie szukających pracy, procesje zdrowych fizycznie osób żebrzących pod rozmaitymi pretekstami i nieprzeliczone tłumy zalegające ulice, place i placyki, zajmujące się „handlem". Handlem w cudzysłowie, bo zjawisko jawnego paserstwa „szabrowanych" rzeczy, bądź też wyzbywania się resztek własnej garderoby poto by żyć, nie ma nic wspólnego z właściwą cechą handlu, jaką jest pośrednictwo między wytwórcą i nabywcą. „Handel" panoszący się dziś na rynku jest sprzymierzeńcem szabru. Gdyby zbyt rzeczy szabrowanych nie był ułatwiony w takim stopniu, jak ma to miejsce obecnie, z pewnością amatorów uciążliwych bądź co bądź wycieczek po nieswoje byłoby znacznie mniej. Ilustracja łatwego zarobku jaką jest to „handlowanie" wytwarza zazdrość, zachęca do naśladownictwa, jest motorem owczego pędu, groźnej epidemii, której ulegają wszystkie — niestety — sfery naszego społeczeństwa.

Choroba ta jest dziedzictwem okupacji. Ale o ile podczas wojny rozluźnienie pewnych zasad moralnych było usprawiedliwione zarówno przez konieczność walki przy użyciu najróżniejszych sposobów, jak też przez warunki materjalne: ściśnienie wielkiej ilości ludzi na małym terenie „Gubernii" przy ograniczonych możliwościach zarobkowania — stąd kradzieże dobra niemieckiego przez bardziej aktywnych, wyprzedawanie własnego dobra przez mniej zaradnych — o tyle w naszych obecnych warunkach tego rodzaju stan rzeczy jest niczym nieusprawiedliwiony. Sytuacja wymaga natychmiastowego przeciwdziałania.

Trzeba te masy nieproduktywne, handlujące zmusić do porzucenia szkodliwego procederu — bo szkodliwa jest każda para rąk nieepracująca, gdy tyle nas czeka roboty. Niech masy te wykażą w pracy tyleż inicjatywy, zaradności i obrotności, ile jej wykazują w „handlowaniu".

Czy celowa byłaby droga prześladowania w postaci nagłych a bolesnych podatków, wyłapywania spekulantów i kierowania ich na przymusowe roboty, aresztu, wysiedlanie z miast itp.? Częściowo tak — ale tylko częściowo. To są półśrodki. Wniknijmy głębiej w ten problem. Należy zdać sobie sprawę z tego, że obok notorycznych, zatwardziałych „handlarzy" uprawiających swój zawód z zamiłowaniem i robiących na tym majątek — cała masa osób znalazła się na targowiskach z nędzy. Chętnieby pracowali, ale trzeba z czegoś żyć, a praca nie daje możności egzystencji, zwłaszcza jeśli chodzi o liczniejsze rodziny.

I tu dochodzimy do największej bolączki naszych stosunków gospodarczych: praca nie daje dziś ludziom chleba. Stwarza to niedbały, niechętny stosunek do pracy. Ludzie wolą handlować. Żywiołowy pęd na zachód wyładowuje się nie w szukaniu tam pracy a w utrzymywaniu stosunków „handlowych" z tamtym terenem. Nie tylko brak planowości i niedociągnięcia organizacyjne akcji osiedleńczej, nie tylko względy bezpieczeństwa tak dalekiego wciąż jeszcze od ideału, ale także nieopłacalność pracy hamują osadnictwo na zachodzie, „hamują normalny rozwój życia gospodarczego w centrum kraju.

Sprawa dojrzała do zasadniczego, natychmiastowego rozwiązania. Mówią o tym liczne rezolucje związków pracowniczych.

Praca nie daje możności egzystencji: ani robotnikowi, który nie odżywia się należycie, by móc pracować, ani chłopu, który wzamian za odstawione kontyngenty nie otrzymuje wystarczającej ilości odzieży, środków technicznych, wyrobów przemysłowych: nafty, świec, mydła, zapałek itp.

Oczywiście ilość dóbr, którymi rozporządzamy nie jest dostateczna: ani żywności nie mamy tyle, by nakarmić dostatecznie cały kraj, ani też tyle wyrobów przemysłowych, by zaspokoić całkowicie potrzeby wsi. Mamy również do czynienia z trudnościami gospodarczymi natury obiektywnej: zniszczenie kraju, brak transportu itp. Z drugiej jednak strony wiele trudności i niedociągnięć przypisać należy winie aparatu wykonawczego: czynnikom, które powołane są do organizowania wymiany dóbr między miastem i wsią w sposób najbardziej dla obu stron korzystny. Nie wystarczy tu samo nawoływanie do zwiększenia wydajności pracy robotnika czy chłopa. Wiemy, że wiele pod tym względem jest do naprawienia — ale samo nasycenie rynku towarem nie rozwiąże kwestii. Szwankuje organizacja wymiany. Nie dopisuje administracja. Związek Samopomocy Chłopskiej i Społem w terenie tracą czas na spory konkurencyjne. Spółdzielczość nie opanowała jeszcze całości rynku. Łapownictwo, korupcja, nieróbstwo, często zła wola toczą wiele urzędów odpowiedzialnych za produkcję, aprowizację, transport.

Klasa robotnicza zna i docenia dotychczasowe wysiłki Rządu zmierzające do odbudowy gospodarczej kraju. Zrobiono wiele celem poprawy bytu sfer pracujących. System premiowania jest bezsprzecznie krokiem naprzód w tej dziedzinie, ale akcja premiowa obejmuje jednak tylko około 40 proc. klasy pracującej. Dalszą zapowiedzią poprawy jest przychylne ustosunkowanie się Rządu do postulatów wysuniętych przez Związki Zawodowe.

Jeżeli przyjmiemy, że należycie zreorganizowana akcja wymiany dóbr między miastem i wsią ulży do pewnego stopnia w ciężkiej sytuacji klasy pracującej, to jednak okaże się, że nie rozwiązuje to zagadnienia bytu tej klasy w całości. Pozostają jeszcze do płacenia czynsze mieszkaniowe, opłaty za gaz, światło, opał, komunikacja, różne wydatki gospodarstwa domowego itp. nie mówiąc już o rozrywkach kulturalnych, na które robotnik dziś nie może jeszcze sobie pozwolić.

Sprawa płac na terenie całego kraju we wszystkich zawodach powinna być starannie rozważona i przepracowana przez czynniki państwowe w porozumieniu ze Związkami Zawodowymi. Sprawa płac musi znaleźć odpowiednie rozwiązanie w rozważaniach na temat naszej polityki finansowej.

Dopiero wtedy, gdy będzie ona rozwiązana, jeżeli będziemy mogli dać werbowanym warunki pracy zapewniające byt, trzeba będzie rozpocząć szeroką akcję zatrudnienia wszystkich „handlujących" i nieprացujących.

Rozwiązanie problemu wciągnięcia do pracy mas chwilowo bezproduktywnych jest sprawą ugruntowania naszej równowagi gospodarczej. Równowaga ta, oparta na nowych, uspołecznionych zasadach współpracy gospodarczej miasta i wsi, na zdrowym uspołecznionym aparacie rozdzielczym, na sprawiedliwych normach uposażeniowych, winna stać się sukcesem rządów klasy pracującej.

*LARYSSA ZAJĄCZKOWSKA*

## Głosy i odgłosy

### STRATY WOJENNE AMERYKI

*Sekretariat wojny USA ogłosił listę strat amerykańskich:*
*zabitych 199.656,*
*rannych 571.179 (z tego 375.414 może powrócić do czynnej służby)*
*jeńców 119.103 (96.521 zwolnionych na podstawie wymiany),*
*zaginionych 33.543.*

### ŻYDZI WIEDEŃSCY

*Z 26.000 Żydów mieszkających w Wiedniu w momencie wkroczenia Niemców zostało 6.000. Reszta zginęła w obozach.*

### SZWAJCARZY W ADMINISTRACJI NIEMIEC

*Amerykanie angażują Szwajcarów do administracji na terenach okupowanych. Delegacja amerykańska pertraktuje w Szwajcarii w sprawie zaangażowania 5—10.000 Szwajcarów jako urzędników administracyjnych na tereny okupacji amerykańskiej w Niemczech. Po pięciu latach służby będą oni mieli prawo przyjęcia obywatelstwa amerykańskiego.*

### BANDYTYZM WE FRANCJI

*W odpowiedzi na wezwanie prefekta grupy polityczne i syndykalistyczne departamentu Bordogne wraz z organizacjami Ruchu Oporu, zebrały się 28 sierpnia w celu zaprotestowania przeciwko zamachom i napadom, popełnionym w departamencie i naradzenia się nad sposobem ukrócenia ich.*

### „NORMANDIE" SPŁONEŁA

*Z transatlantyków francuskich pozostał jedynie „Ile de France". „Normandie" dwa razy paliła się w porcie w New Yorku.*

### TAKSÓWKI W PARYŻU

*Paryż posiada obecnie 480 taksówek, oddanych wyłącznie do dyspozycji lekarzy i chorych. We wrześniu liczba aut ma się powiększyć do 8.000; przed wojną było w Paryżu 14.000 taksówek. Taksa wynosić ma 15 fr. i 8 fr. za 1 klm.*

### I W ANGLII NIEDOBRZE

*Męczymy się przy telefonach. Anglikom powodzi się nie lepiej.*

*Znany dziennik londyński „The Times" zasypany był lawiną listów, w których Brytyjczycy skarżą się na okropne funkcjonowanie centrali telefonicznej, na którą trzeba czekać czasem... aż dwie godziny.*

*Depesze w Anglii „chodzą" podobno, równie predko, jak listy, którym zajmuje to też — parę dni.*

*Gdy ktoś z urzędów pocztowych — cierpiący jeszcze, jak cała Europa, na brak ludzi do pracy — zwrócił się do Ministerstwa pracy o urzędnika, przysłano kobietę, która nie umiała ani czytać, ani pisać.*

## W Dziedzicach nie jest tak źle

*W związku z wydrukowanym w „Robotniku" dnia 10 bm. artykułem „Witamy was, rodacy" (autor którego gani przyjęcie jakiego doznał transport Polaków na stacji w Dziedzicach) — redakcję naszą odwiedził powracający z Węgier docent uniwersytetu, dr. T. C.*

*Oto, co nam oświadczył:*

*— Być może, że w opisanym wypadku rzeczywiście nie dość sprawnie zajęto się powracającymi. Chciałbym jednak, aby w imię sprawiedliwości podkreślone zostało przyjęcie, z jakim zetknąłem się na tejże stacji ja i moi towarzysze z transportu.*

*Transport ten wyjechał z Budapesztu 15 sierpnia. Jechało nim 1.200 osób (przy tego inwentarz żywy i martwy). W Dziedzicach byliśmy 22-go o godz. 6 rano. Placówka PUR nie została uprzedzona o naszym przybyciu. Pomimo to do godziny 4 po poł. wszystkie formalności zostały załatwione. Nakarmiono nas, rozlokowano w okolicznych willach i chatach na wypoczynek. Ludziom, którzy nie posiadali żadnych dokumentów, wydano zaświadczenia z fotografiami.*

*— Zjedliśmy smaczny obiad. Dzieci otrzymały mleko. Bardzo miło przyjęli nas zarówno urzędnicy punktu, jak i okoliczni mieszkańcy. Życzliwość tę chciałbym szczególnie podkreślić, ze względu na specjalną wrażliwość repatriantów na te sprawy.*

*Dalsza podróż była już bardziej uciążliwa. Z Dziedzic do Krakowa jechaliśmy o wiele za długo, jak na tę nie dużą stosunkowo odległość. Ale to już wina pracowników kolejowych, którzy bez „haraczu" nie chcieli dość szybko spełniać swych obowiązków.*

*W każdym razie jeśli chodzi o Dziedzice, podkreślam raz jeszcze, iż życzyłbym sobie, aby wszędzie placówki Urzędu Repatriacyjnego działały tak sprawnie, jak tam.*

*I. T.*

## Darnand odpowie za kradzież

PARYŻ (United Press). B. minister rządu Vichy Darnand, który stanie przed sądem oskarżony o współpracę z nieprzyjacielem, będzie także odpowiadał za kradzież. Podczas gdy milicja ścigała uciekających Niemców, Darnand wydał polecenie podjęcia w Belfort złota, należącego do Banku Francji.

*Reportaż z Uzbekistanu*

# Fergana—śpiąca piekność

Fergana — miasto leżące w fergańskiej dolinie, w pierścieniu gór. Po uzbecku Fergana oznacza: śpiącą piękność. Z Fergany do stolicy Uzbekistanu — Taszkientu jedna doba drogi koleją żelazną, lecz niejednokrotnie wydaje się, że Ferganę od Taszkientu oddziela tysiąclecie. Wprawdzie i tu są najnowocześniejsze fabryki, domy kultury, szkoły i szpitale, lecz tuż obok można spotkać kobiety w parandżach (zasłonach) jak tysiąc lat temu, albo dziewczyny z dzbanami glinianymi na głowach. Tego już nie zobaczy się w Taszkiencie. Ale i w Ferganie, pomimo pozorów zamierzchłości, dzięki władzom radzieckim dokonały się wielkie przemiany. Nie raz można zobaczyć kobietę w zasłonie idącą po książkę do miejskiej biblioteki, albo udającą się na zabieg elektryzacji do polikliniki.

Dzieci tych kobiet — to już pionierzy i komsomolcy. W cieniu gigantycznych, olśniewająco białych topól niejednokrotnie można ujrzeć scenę ewangelicznej ucieczki z Egiptu: kobietę na osiołku z dzieciątkiem. A tu obok, krztusząc się z pośpiechu, pędzi auto ciężarowe z pobliskiego kołchozu, do góry naładowane bawełną. Szofer jest Uzbekiem, lecz nie ma już na sobie uzbeckiego stroju narodowego, tylko ogólno-radziecki strój robotników, na wpół wojskowy, nawpół robotniczy. Z dawnego stroju inteligencja uzbecka (aktorzy, literaci, nauczyciele i naukowcy) uparcie zachowują tylko wyszywaną w różnobarwne kwiaty i motyle czapeczkę (tibetiejkę), jako że jest bardzo ładna i wygodna — doskonale chroni głowę przed wściekłym słońcem Uzbekistanu. Jest tak ładna i wygodna, że wielu Rosjan również nosi tibetiejki.

Fergana jest miastem sadów owocowych, jedwabników i bawełnianych pól. Na wiosnę, przywołane cudowną siłą słońca do życia, sady te kwiecą się różnobarwnym kwieciem, którego tak wiele że drzewa stoją pod nimi jak w kolorowych obłokach. Są tu morele, brzoskwinie, uruk — coś w rodzaju śliwki węgierskiej o słodyczy przypominającej daktyle, piękne zalzawione sokiem winogrona różnych gatunków: zielone, czarne, okrągłe i podłużne, które ludność miejscowa nazywa palcami kobiecymi. Podczas wojny Fergana stała się bardzo uprzemysłowionym miastem. Przemysł rozrastał się w niej wraz z zapotrzebowaniem wojennym.

Przedwojenna ludność Fergany to Uzbecy, Rosjanie, bucharscy Żydzi, częściowo Tatarzy, Tadżykowie, Kirgizi i Koreyczycy. Podczas wojny znaleźli się w niej między innymi Polacy i Żydzi polscy. W Ferganie istnieje oddział Związku Patriotów Polskich, szkoła polska i biblioteka przy ZPP. Wiele dzieci polskich świetnie opanowało język uzbecki, ale uzbeckie i rosyjskie dzieci również na każdym kroku dowodzą znajomości języka polskiego, zwracając się do Polaków: „Dzień dobry, proszę pana", albo: „Przepraszam", gdyż słowa te widocznie najbardziej przypadły im do gustu. Nieraz idziesz sobie pod piekielnym słońcem ulicą, ocienioną gigantycznym, jak przedpotopowe mamuty, topolami i nagle słyszysz znajome dźwięki. To w szkole polskiej dzieci śpiewają: „Jeszcze Polska nie zginęła..." W słońcu fergańskim powiewa sztandar polski i nagle przyjdzie ci się coś tak dalekiego i jednocześnie tak bliskiego, jak mogiła twojej matki, pochowanej na warszawskim cmentarzu. Jednym słowem — Polska.

Związek Patriotów Polskich często urządza w Ferganie wieczory literackie, na które schodzą się tłumy Polaków-robotników i chłoną łapczywie słowa polskie.

Nie wiem, czy dziś w jakimkolwiek polskim mieście tłumy prostych ludzi tak interesują się literaturą polską, jak właśnie tam w dalekiej uzbeckiej Ferganie. Być może wpływają na to bolesne czary, nostalgia, ale tak jest: na wieczorach literackich i w bibliotece polskiej przy ZPP przewijają się tłumy prostych ludzi: szoferów, szewców, robotników z fabryki jedwabiu i konserw i t. d. Pamiętam pewnego tragarza, który na jednym z wieczorów literackich w Ferganie namiętnie dysputował ze mną na temat poezji Zegadłowicza.

Praca ZPP w Ferganie dała znakomite wyniki. Między innymi, dzięki ZPP założono tam sekcję dramatyczną, która odegrała sztukę o Kirdanku.

Obywatele polscy, pracujący w różnych gałęziach przemysłu w Ferganie, często są stachanowcami i świetnymi pracownikami. Co się tyczy literatury i prostych ludzi, to dziś w Uzbekistanie, dzięki władzy radzieckiej każdy najprostszy Uzbek wie, kim jest klasyk poezji uzbeckiej — Aliszer Nawoi, wielki Nawoi, który żył czterysta kilkadziesiąt lat temu. A niektórzy z tych prostych Uzbeków nie tylko wiedzą, kim był, lecz również znają jego wiersze, jak naprzykład jeden starzec — pastuch stada baranów, którego spotkałem pewnego razu na Drodze Pamirskiej. Siwo-brody, w białym turbanie, z wielką u góry zaokrągloną laską, jak prorok biblijny, stał nad stadem baranów — rzekłbyś, że u stóp jego leżała czarna chmura.

Starzec nie znał ani jednego słowa rosyjskiego. Uśmiechał się do mnie i coś mówił w swoim gardłowym języku. Oczywiście nie mogliśmy się dogadać. Ale powiedziałem mu dwa magiczne słowa, imię i nazwisko wielkiego poety: „Aliszer Nawoi". Wtedy starzec radośnie zaczął kiwać głową, powtórzył to nazwisko i zarecytował jakiś wiersz Aliszera. Nic z tego nie zrozumiałem, ale uchwyciłem rytm i rymy obcego mi języka. Czy słowo Mickiewicza zbłądziło u nas pod strzechy? Nie wiem. Ale pod płaskie dachy lepianek uzbeckich zbłądziło słowo Aliszera Nawoi.

*Włodzimierz Słobodnik*

# Inowrocław i jego produkcja

Nazwa Inowrocław w świadomości ogółu obywateli polskich, oznacza zdrojowisko solankowe, będące równocześnie powiatowym miastem o 35 tysiącach stałych mieszkańców. Miastem, jakich w Polsce wiele, nie posiadającym zabytkowych gmachów i nie wzbudzającym specjalnego zainteresowania.

A jednak to na pozór skromne miasto, ma w życiu gospodarczym Polski dosyć poważne znaczenie. Leży przy szlaku kolejowym Poznań, Bydgoszcz, Tczew, Gdańsk, Gdynia, na bogatej żyznej ziemi kujawskiej, na której plantacje buraków cukrowych dają obfite plony. Na terenie powiatu inowrocławskiego znajduje się kilka potężnych cukrowni, w obręb Wielkiego Inowrocławia, wchodzą nie tylko warzelnia soli „Salina", kopalnia soli „Solno", lecz i Mątwy ze swoją cukrownią, a przede wszystkim z fabryką sody „Solvay". Jednym słowem Inowrocław, jest dosyć znacznym ośrodkiem przemysłu gospodarczego.

Ze słowem kopalnia, wiąże się nieodzownie pojęcie zjeżdżania robotników windą w głąb ziemi, ich długich marszów gankami i korytarzami sztolni, aż do miejsca, w którym rozpoczynają swą ciężką pracę bicia kilofami. Tak było ongiś i w Solnie, lecz przed kilkudziesięciu laty wskutek wstrząsów tektonicznych podskórne wody zalały i zniszczyły kopalnie, której nie odbudowano lecz zaczęto ją eksploatować w inny sposób.

„Solno" różni się tym od innych kopalni np. w Wieliczce, że soli tam nie kopie się lecz się ją wyługowuje, rozpuszcza za pomocą wtłaczania wody w komory sztolni pompami o niesłychanie dużym ciśnieniu. Impet zalewającej kopalnie wody rozpuszcza solne żyły i bloki i przetwarza na płynną solankę.

Siłą poruszająca pompy, które zalewają wodami Noteci sztolnie w „Solnie", jest boczna turbina w fabryce „Solvay" w Mątwach. O sile ciśnienia tych pomp, znajdujących się przeszło czterysta metrów pod powierzchnią ziemi, świadczy najlepiej fakt, że nie tylko wtłaczają one wodę do kopalni i rozpuszczają sól, lecz i wypompowują gotową już, a więc ciężką solankę, która wraca do „Solvay" w Mątwach jako podstawowy surowiec przy fabrykacji różnych odmian sody.

Pozostałą w kopalni solankę, wieża ciśnień, pompy i rurociągi, doprowadzają do „Saliny" czyli warzelni soli i do inowrocławskich zakładów zdrojowych.

Nad prawidłowym funkcjonowaniem wieży ciśnień i pomp, czuwa ekipa robotników i górników. Rzecz jasna, że w tej odpowiedzialnej pracy nie może być przerw, tym bardziej, że zarówno „Solvay" jak i „Salina" pracują dniem i nocą, to też górnicy w „Solnie", jak i robotnicy w tamtych dwóch przedsiębiorstwach pracują na 3 zmiany po 8 godzin na dobę.

Placówkę przemysłową „Solno", stanowią warsztaty ślusarskie i kopalnia. Robotników i górników jest ogółem 83 ludzi. Mają oni swoją Radę Załogową i otrzymują poza poborami, miesięczny przydział węgla na opał, działki rolne na ogrody i deputat wyrównawczy do kart żywnościowych pierwszej kategorii.

**Zofia Kalicińska.**

## Drukarze lubelscy protestują

W Lublinie odbyło się nadzwyczajne zebranie robotników i pracowników Drukarni Państwowej. Celem zebrania była sprawa zapowiedzianej reprywatyzacji drukarni. Robotnicy i pracownicy drukarni oświadczyli, że nie dopuszczą do oddania zakładu, który zatrudnia przeszło 50 robotników i należy do przedsiębiorstw wyższej użyteczności publicznej.

# Powiat lubański wzywa osadników

Na terenie powiatu lubańskiego (Laubau) na Dolnym Śląsku istnieją doskonałe warunki dal osadników wiejskich. Akcja osadnicza jest tu prowadzona przez władze miejscowe planowo, przy czym wszystkie obiekty są zabezpieczone. Osadnik, który przyjeżdża na teren powiatu lubańskiego otrzymuje po wysiedlonych Niemcach mały domek, względnie 3—4 pokoje umeblowane z pościelą. Na terenie miast osadnik znajduje podobne warunki. Żywność jest przydzielana ludności w dostatecznych normach, przy czym Polacy otrzymują dodatkowo: mięso, wędliny, mleko pełnotłuste, masło.

Powiat lubański znajduje się na podgórzu sudeckim w pobliżu granicy czeskiej; przepiękne okolice, czyste, górskie powietrze. Światło elektryczne w każdej wiosce i miasteczku. Władze miejscowe nie dopuściły zupełnie na te tereny szabrowników, wobec czego mieszkania są niezniszczone i prawie w całości zachowane na przyjęcie nowych gospodarzy. Zarówno w powiecie lubańskim, jak i powiatach sąsiednich bydło znajduje się w wielkiej ilości.

Władze polskie i dotychczas osiadła tam ludność polska wzywają wszystkich chętnych, którzy nie obawiają się pracy do masowego przybywania na teren powiatu lubańskiego, gdzie znajdą doskonałe warunki i serdeczne przyjęcie.

# Rocznica śmierci Czechowicza

Niedawno obchodzono w Lublinie szóstą rocznicę tragicznego zgonu znanego poety Józefa Czechowicza. Ku uczczeniu zmarłego odbył się poranek litracki z udziałem artystów lubelskiego Teatru Miejskiego, grona poetów i pisarzy.

Jeśli się organizuje uroczystości i dużo mówi się o czci, bezwątpienia należnej pierwszy Lubelszczyzny, to nie można pominąć obowiązków zasadniczych względem zmarłego. Do tych obowiązków należy przede wszystkim pamięć o świeżym jeszcze grobie. Grób Józefa Czechowicza znajduje się na cmentarzu lubelskim. Wygląd jego domaga się uporządkowania. Słowa choćby najchwalebniejsze, nie poparte bodaj skromnym czynem, będą brzmiały jak fałszywy akord.

(z „Gazety Lubelskiej")

# Pożyczki średnioterminowe dla gospodarstw wiejskich

Państwowy Bank Rolny rozpoczął udzielanie pożyczek średnioterminowych na odbudowę gospodarstw wiejskich, zniszczonych podczas wojny. Pożyczki przyznawane będą przede wszystkim posiadaczom gospodarstw najbardziej zniszczonych. Wysokość pożyczki na odbudowę jednego gospodarstwa nie może przekraczać 12.000 zł. w wartości sztywnych cen materiałów budowlanych. Przy określeniu wysokości pożyczki uwzględniać się będzie potrzeby odbudowy, wielkość gospodarstwa, wysokość przyznanych mu z innych źródeł subwencji i posiadane środki własne.

Tremin spłaty pożyczki ustalany będzie w zależności od jej wysokości, od stopnia zniszczenia gospodarstwa i jego dochodowości. Nie może jednak w żadnym razie przekraczać 10 lat; spłata rozłożona będzie na równe raty roczne; płatne 1 grudnia każdego roku, przy oprocentowaniu 3% rocznie. Pożyczki zabezpieczone będą skryptami dłużnymi podpisanymi przez pożyczkobiorcę i dwóch majątkowo odpowiedzialnych poręczycieli.

Aby ułatwić zainteresowanym starania o pożyczkę, przyjęto zasadę największego terenowego zbliżenia do wsi, a więc podania o pożyczki wg wzoru ustalonego przez Państwowy Bank Rolny, rolnicy z odbudowanych osiedli winni składać do swoich zarządów gminnych, które przekażą je do Komitetów Kredytów Budowlanych wiejskich.

Komitety te zostaną powołane w każdym powiecie, jako instytucje przyznające pożyczki. W skład komitetów wchodzić będą: przedstawiciel władz odbudowy, jako przewodniczący, przedstawiciel Zw. Samopomocy Chłopskiej i delegat Państwowego Banku Rolnego lub innej instytucji wyznaczonej przez ten bank. Po zadecydowaniu o wypłacie przez najbliższy terenowy oddział Państwowego Banku Rolnego wypłata pożyczki będzie dokonana za pośrednictwem instytucji kredytowej, znajdującej się najbliżej pożyczkobiorców, a więc w pierwszym rzędzie przez Komunalne Kasy Oszczędności. Zarówno przy rozprowadzaniu kredytów, jak i przy administrowaniu nimi, Państwowy Bank Rolny korzystać będzie z dalekidącej współpracy spółdzielni kredytowych, a tam gdzie ich nie ma — Komunalnych Kas Oszczędności.

(Polpress)

# Wieści z Zachodu

— Powiat Zgorzelice wykazuje zapotrzebowanie na: elektrotechników, techników maszynowych, sztygarów górniczych, techników budowlanych, techników przeróbki papieru, ślusarzy, tokarzy, blacharzy, instalatorów, stolarzy, cieśli, szklarzy, murarzy, tkaczy i papierników.

— Na terenie powiatu Złotoria (Złota Góra) znajduje się około 106 przedsiębiorstw przemysłowych, w tym ok. 40 młynów, ok. 40 zakładów przemysłu przetwórczego, browary, mleczarnia, jedna duża cukrownia w Chojnowie oraz fabryka papieru. Potrzeba szoferów, 20 członków straży przemysłowej. Powiat zatrudni 1000 rzemieślników.

— W pow. Zielona Góra jest 400 zakładów rzemieślniczych i handlowych, w tym 350 obsadzonych. Brak fachowców. Są tutaj duże możliwości osadnictwa rolniczego. Powiat posiada olbrzymie winnice.

— W mieście Zielona Góra mieszka zaledwie 1.000 Polaków.

— W pow. Góra przejęto dotąd 1432 obiekty przemysłowe i handlowe. W mieście czynne są sklepy, apteka, ordynuje 2 lekarzy.

— Od dnia 25 sierpnia br. do 31 sierpnia br. w Województwie Krakowskim zarejestrowano na wyjazd 19.253 osoby. Z liczby tej w wymienionym okresie wyjechało na Dolny Śląsk 15.763 osoby.

— Od początku akcji przesiedleńczej do dnia 31 sierpnia br. zarejestrowano w Krakowie na wyjazd 172.251 osoby. Z liczby tej wyjechało na Dolny Śląsk 131.530 osób.

— Krakowski „Orbis" uruchomił stałą komunikację autobusową na linii Kraków—Katowice (trzy razy dziennie) i Kraków—Wrocław (trzy razy tygodniowo).

H. Z.

## Prof. Szymanowski wraca do kraju

NOWY JORK (Polpress). Organ Polsko-Amerykańskiej Rady Robotniczej w Nowym Jorku „Outlook" przeprowadził wywiad z prof. Szymanowskim, dyr. laboratorium sejsmograficznego Uniwersytetu w Pittsburgu. Prof. Szymanowski oświadczył, że z niecierpliwością oczekuje chwili powrotu do kraju i rozpoczęcia tam pracy. Wita on z zadowoleniem plan organizacji w szeregu mniejszych miast wyższych uczelni, które będą wywierały wpływ na podniesienie poziomu kulturalnego kraju. Mówiąc o propagandzie prowadzonej przez koła reakcyjne, prof. Szymanowski stwierdził, że opinia ich nie jest opinią narodu polskiego.

## Śląsk przoduje

W Katowicach odbyło się zebranie Komisji Międzypartyjnej, do świadczeń rzeczowych. Rolnicy z woj. śląsko-dąbrowskiego złożyli od 5—10 września 822.166 kg zboża, razem więc cyfra świadczeń osiągniętych na Śląsku, wynosi 6,234.237 kg. Ci rolnicy, którzy do dnia 15 października wypełnią 40% świadczeń zbożowych, otrzymają artykuły przemysłowe po cenach sztywnych w ogólnej ilości 31 tys. szt. dla wsi śląskiej.

## ZAWODY BOKSERSKIE

Dziś o godzinie 18-ej w Domu Robotniczym przy ul. Przedzalnianej Nr 68 odbędą się zawody bokserskie z udziałem następujących zawodników: Krusche i Ender, Pabianice, Geyer, Związek Walki Młodych, KP. Zjednoczone z Czarneckim i Kijewskim na czele.

# Zdrajcy Francji na emigracji w Niemczech

W sierpniu ubiegłego roku gdy inwazja aliancka wespół z francuskimi siłami krajowymi uwalniały Francję — rząd Vichy przeniósł się do małego miasteczka niemieckiego Sigmaringen. Prasa francuska podaje interesujące szczegóły z życia zdrajców. Laval zamieszkał w willi położonej na peryferiach i strzeżonej pilnie przez francuskie gestapo. Wystraszony i nawpół obłąkany, nie widywał się z nikim ze swoich dawnych towarzyszy, nie przyjmował nikogo za wyjątkiem znanego pisarza Ludwika Ferdynanda Céline'a autora „Podróży do kresu nocy".

Nie skromność i niechęć do zaszczytów, lecz właśnie strach był przyczyną, że Laval nie życzył sobie uroczystości i honorów. Godzinami całymi kręcił się po pokoju jak niedźwiedź w klatce, odrzucając nerwowo niedopałki papierosów i zapalając ciągle nowe (przywiózł sobie przewidująco 15.000 paczek papierosów). Schudł, scześniał, postarzał się o dziesięć lat. Przechadzał się samotnie z rękami w kieszeniach, owinięty olbrzymią peleryną, w kapeluszu z wielkim rondem.

W tym czasie na murach miasta ukazały się afisze, przedstawiające sylwetkę ukrytą pod wielką peleryną i kapeluszem o opuszczonym na oczy, podpisane: „Feind hoert mit" (wróg podsłuchuje). Mieszkańcy Sigmaringen przezwali Lavala „Feind hoert mit" ze względu na podobieństwo jego do człowieka na afiszu. Różnice stanowił jednak fakt, że Laval nie podsłuchiwał, nie słuchał nikogo poza własnym, wewnętrznym głosem, który mówił mu zapewne o nieuniknionej karze.

Bo Laval ze wszystkich wygnańców Vichy w Sigmaringen był wraz z Celiné'm najwiękzszym pesymistą.

Na krótko przed rozpoczęciem ofensywy Rundstedta mówi: „Niemcy przegrały wojnę. Za miesięcy padną na kolana".

Stosunki panujące między członkami rządu Vichy w Sigmaringen były przedziwne. De Brignon nienawidził Doriot'a, który nie mógł znieść Déat'a, który nie cierpiał Darnand'a, który z kolei uważał, że wszystkich ich należy rozstrzelać.

W momencie rozpoczęcia ofensywy Rundstedta w Ardenach Laval odzyskał równowagę. Wiadomości były doskonałe. — Amerykanie uciekali przed Niemcami, pozostawiając drogi obsiane trupami i rannymi. Niemcy w szybkim marszu posuwali się szlakami z czerwca 1940 roku. Dowództwo niemieckie rozpowszechniało pogłoskę, że sukcesy te odnosiły dywizje drugorzędne i że 30 dywizji wyborowych czeka z bronią u nogi na moment decydującego ataku, który uwolni Paryż i odrzuci aliantów do morza.

Szał radości ogarnął Sigmaringen. Zabawy, bale, festyny nocne następowały jedne po drugich wśród niebywałego entuzjazmu. W kawiarniach i herbaciarniach stawiano boje o ciastka. Panowała atmosfera zwycięstwa. Nierozważni, którzy ośmielali się sądzić, że Paryż nie będzie uwolniony przed 15-tym lutym byli traktowani jako defetyści i grożono im oddaniem w ręce gestapo. Gdy przednie straże Rundstedta zbliżały się do Givet entuzjazm dosięgnął szczytu.

W 24 godziny wszystkie kufry były zapakowane, archiwa ministerialne załadowane na ciężarówki, samochody gotowe do drogi. Bardziej zuchwali spieszyli już do granicy, docierali nawet do Strassburga, aby pierwsi wrócić do Francji.

Bucart oświadczał tym, którzy go chcieli słuchać, że każe się zrzucić na spadochronie do Paryża, aby przyjmować tam wojska niemieckie wkraczające do stolicy. Darnand tworzył milicję, która na tyłach wojsk niemieckich sprawować miała we Francji władzę bezpieczeństwa.

Himmler polecił Darnand'owi rozstrzelać we Francji wszystkich burmistrzów, gdyż takie stanowiska powierzane były zapewne tylko członkom Ruchu Oporu. Poza tym dawał pełną swą zgodę na wszelkie gwałty, morderstwa i rabunki.

I nagle zbladł entuzjazm tworzenia nowych pseudo-rządowych formacji przez de Brignon'a, Déat'a czy Doriot'a. Laval miał wraz z Petainem objąć władzę. Laval wyszedł nagle ze swej wieży z kości słoniowej i paradował cały w uśmiechach. Oczekony na nowo przez swych dawnych dworzan, przyjął znów pozę szefa państwa i już wyobrażał sobie, że panuje w Pałacu Elizejskim.

Pierwsze niepowodzenie Rundstedta nie zachwiały nadziei, ale ofensywa sowiecka z 2 lutego zabrzmiała w tej „stolicy złudzeń" jak uderzenie pioruna. Tak szybko jak wzrastał — ogólny entuzjazm opadał. Sigmaringen popadło znów w jałowe podniecenie, a Laval w samotny niepokój.

I znowu stary „Feind hoert mit" pojawił się w swym nieodłącznym płaszczu, w kapeluszu opuszczonym na oczy, z wiecznym papierosem w zębach. Jedynie Céline posiadał dar ożywiania go nieco. Dyskutowali nad skutecznością ostatniej „psychologicznej, tajemniczej broni" Hitlera, w którą całe Niemcy wierzyły i nad ewentualnym rozbiciem w łonie aliantów: Ameryka i może Anglia sprzymierzy się z Niemcami przeciw Rosji.

Ale koniec zbliżał się. Błyskawiczny pochód I Armii wygnał Lavala z Sigmaringen. Szukał bezpiecznego azylu. Schronił się z Petain'em w Wengen, skąd obaj zamierzali przejść do Szwajcarii. Lecz przedsięwzięcie to udało się tylko Petain'owi.

Wówczas Céline zaproponował Lavalowi podróż do Norwegii, gdzie w najgorszym wypadku poddaliby się Amerykanom, którzy napewno, jak sądził, nie wydaliby ich Francji. Laval przyjął jednak propozycję Paquis'a, który od, hiszpańskiej wojny domowej był członkiem Falangi i pozostawał w dobrych stosunkach z gen. Franco. Paquis wystarał się dla Lavala o paszport i zapewnienie gen. Farnco, że nie wyda go władzom francuskim.

Niemcy pożyczyli samolot i pewnego pięknego dnia Laval pofrunął do Barcelony. Dalsze jego dzieje są wszystkim znane.

Paquis sam nie skorzystał z samolotu. Planował co innego. Chciał wrócić do Hiszpanii na czele Błękitnej Dywizji w mundurze falangisty, po uprzednim przemaszerowaniu przez Francję. Sądził, że będzie przyjmowany triumfalnie. Na jego nieszczęście w Chambery czekali patrioci francuscy, zaalarmowani przez służbę informacyjną Ruchu Oporu.

Dzięki temu przedsięwzieciu Paquis powędrował tak wcześnie do francuskiego więzienia.

Co do Lavala — Franco zawiódł go głęboko, gdyż lecąc samolotem do Hiszpanii zdrajca ojczyzny był niezbicie przekonany, że w ten sposób uniknie kary, jaką przygotowują mu rodacy.

D. R.

Redaktor: Jan Dąbrowski D—03789 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2